Nr. 195 Kraków, czwartek 5 września 1918. Rocznik XXVII.

4 K miesięcznie z odsyłką
(bez odsyłki K 3·50).
W Niemczech miesięcznie 4 m.
Cena numeru pojedynczego 20 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya
Kraków, Dunajewskiego 5
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy:
Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 50 h, w nadesłanem K 1·50. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Dymisya gabinetu warszawskiego.

Oddanie Białorusi — Rosyi. — Szczegóły ostatnich zamachów w Rosyi.
Nowe ruchy wojsk niemieckich między Skarpą a Sommą.

Traktaty dodatkowe do pokoju brzeskiego.

II.

Najwymowniejszym jednak wyrazem tego kursu są oba traktaty dodatkowe, regulujące kwestye prawne i gospodarcze. Ich założeniem jest istnienie w Rosyi ustroju socyalistycznego. Oznaczają one pierwszą w dziejach próbę ukształtowania stosunków prawnych i ekonomicznych pomiędzy państwem kapitalistycznem a socyalistycznem. Przy obecnym stanie sił Niemiec i Rosyi nic dziwnego, że ukształtowanie to wypadło całkiem na niekorzyść słabszego partnera. W porównaniu z konwencyami brzeskiemi traktaty berlińskie oznaczają niewątpliwie pewne ustępstwo Niemiec na rzecz właściwie nie Rosyi ale bolszewizmu.

W Brześciu Niemcy zawarowały dla swych obywateli utrzymanie wszystkich ich dotychczasowych praw, stworzyły dla nich stan wyjątkowego uprzywilejowania, uniemożliwiający faktycznie wprowadzenie ustroju socyalistycznego. Np. fabryka w Rosyi należąca do obywatela niemieckiego nie mogła uledz wywłaszczeniu, kapitały niemieckie, złożone w bankach rosyjskich były nietykalne, zobowiązania dłużników rosyjskich wobec niemieckich wierzycieli musiały być w całości wyrównane, nie mówiąc już o pożyczkach państwowych lub gwarantowanych przez państwo. Utrzymanie tych przywilejów stworzyłoby kapitalistyczne enklawy w organiźmie socyalistycznym, który wskutek byłby od samego początku tworem niezdolnym do życia.

Teraz Niemcy zgodziły się na zastosowanie wszystkich zarządzeń mających na celu socyalizacyę gospodarstwa społecznego także do obywateli niemieckich. Ci ostatni mają jednak otrzymać zato pełne odszkodowanie, podczas gdy kapitaliści rosyjscy stracili swą własność bez żadnego wynagrodzenia. Jakby na urągowisko traktat prawny stawia zasadę zupełnego równouprawnienia obywateli rosyjskich i niemieckich.

Natomiast korzystnem dla rządu sowieckiego jest postanowienie, że odszkodowanie dla poddanych niemieckich nie ma być indywidualnie ustalane i wypłacone przez rząd rosyjski, lecz ma być objęte ogólnym ryczałtem 6 miliardów rubli, przedstawiających saldo wzajemnych zobowiązań rosyjsko-niemieckich natury zarówno publicznej jak prywatnej. Rozdział tej sumy pomiędzy poszczególnych uprawnionych do odszkodowania jest rzeczą rządu niemieckiego i nie obchodzi nic Rosyę. W ten sposób pretensye niemieckie do Rosyi będą zlikwidowane raz na zawsze, temsamem niebezpieczeństwo konfliktów niemiecko-rosyjskich na tle egzekwowania tych pretensyi będzie gruntownie zażegnane, Niemcy zaś nie będą miały pretekstu do mieszania się z tego tytułu w sprawy wewnętrzne Rosyi. Zresztą wszystkie kwestye sporne mają być rozstrzygane w pierwszej i ostatniej instancyi przez sądy rozjemcze urzędujące w Berlinie i Moskwie, złożone z jednego Niemca, jednego Rosyanina i jednego Duńczyka jako przewodniczącego.

Niemniej atoli 6 miliardów rubli, które Rosya musi zapłacić Niemcom, jest niczem innem jak zamaskowaną kontrybucyą wojenną. Sposób, w jaki ta suma ma być spłaconą, jest dla Rosyi niezmiernie dotkliwy a dla Niemiec korzystny. Część ma być wypłacona w rublach papierowych, co jest oczywiście dla Rosyi najdogodniejsze; ale i Niemcom mogą się ruble przydać, zwłaszcza przy zakupach na Ukrainie. Dalsza część ma być spłacona w towarach. Wobec tego, że Rosya nie ma nadmiaru żadnych artykułów, ani rolniczych ani przemysłowych, przeto powyższe zobowiązanie jest dla niej nadzwyczaj uciążliwe. Niemcy zaś w swem ciężkiem położeniu gospodarczem doznają niemałej ulgi, zwłaszcza w razie dostarczenia wyrobów tkackich, których brak groził wręcz katastrofalnemi następstwami. Trzeba jednak uwzględnić, że na tym punkcie Niemcy zredukowali pierwotne swe żądania. Z początku bowiem domagali się oddania w swe ręce nie towarów lecz całych gałęzi przemysłu rosyjskiego, w szczególności przemysłu naftowego. Dług państwowy rosyjski, o ile znajduje się w posiadaniu niemieckiem ma być skonwertowany w nową pożyczkę, wyposażoną w specyalne gwarancye; pewne dochody państwowe mają być przeznaczone wyłącznie na ten cel, Niemcy zaś zastrzegają sobie kontrolę ich administracyi. Rosya schodzi więc pod tym względem do rzędu państw, jak Grecya lub Egipt. Wreszcie bardzo znaczna suma — podobno półtora miliarda marek — ma być wypłacona w złocie. Ponieważ zapas złota rosyjskiego banku państwowego wynosi około półtora miliarda = 3 miliardom marek, przeto połowa jego ma przejść w ręce niemieckie. Dla podtrzymania waluty niemieckiej, dla odbudowy niemieckiego życia gospodarczego po wojnie ten dopływ złota rosyjskiego jest wręcz nieocenionym. Zyskowi Niemiec odpowiada strata Rosyi. Bolszewicy jednak pocieszają się myślą, że gospodarstwo socyalistyczne obejdzie się bez złota. Czy rachuba ta jest słuszna, doświadczenie dopiero pokaże. W każdym jednak razie nie ulega wątpliwości, że wykonanie powyższego traktatu gospodarczego utrudni niesłychanie restauracyę ustroju kapitalistycznego w Rosyi. Rozumieją to doskonale w Berlinie. Dlatego podpisanie umów dodatkowych do pokoju brzeskiego oznacza najdotkliwszą odprawę daną p. Milukowowi i stojącym za nim kołom rosyjskiej burżuazyi, jak niemniej rusofilom niemieckim.

Wyników tej polityki nie podobna dziś przewidzieć. Zamachy na Lenina i Uryckiego, które nastąpiły po zamachu na Mirbacha i Eichhorna, są w każdym razie groźnem memento.

„Aktywiści“ przeciwko sejmowi.

Piotrkowski „Dziennik Narodowy“ wystąpił z artykułem, skierowanym przeciwko postulatowi, domagającemu się jak najrychlejszego zwołania sejmu.

Chce on, ażeby za Polskę i o Polsce decydowały nie kontrolowane przez żadną istotną reprezentacyę osobistości.

Na poparcie tegoż twierdzenia ma znany frazes (powtarzany w chronicznej gorączce już nie wiadomo od jak dawna) że rozstrzygnięcie sprawy polskiej lada chwila nastąpi.

„Nie pora po temu — pisze — by czynić żmudne przygotowania, gdy czas nagli. Są przecież chwile w życiu i w rozwoju państw, że racya stanu górować musi ponad wszelkiemi formułkami woli narodu“.

Zresztą. Polska posiada Radę Stanu... Komuż ona nie wystarcza? „Skrajna lewica, która swego czasu odmówiła udziału w Radzie, domaga się teraz zwołania sejmu“...

„Dziennik Narodowy“, rozumie się, już nie przypomina sobie, że Rada Stanu nie miała zupełnie wyręczać sejmu, lecz powołaną została do przygotowania go.

I jeżeli lewica niepodległościowa przeciwko temu ciału powstawała, to dlatego, że była przeciwną takiemu skomplikowanemu ceremoniałowi, który zwołanie sejmu zdolen był narażać jeno na zwłokę, a równocześnie groził pokusą członkom Rady, by z zagranego miejsca, jak najniechętniej się ruszać i odkładać na dalszą metę ten cel, dla którego Rada Stanu niby została utworzoną.

Słowem lewica była zdania, że Rada Stanu okaże się nie bezinteresowną rodzicielką sejmu, lecz zaskorupi się raczej w klikę, pragnącą go jak najdłużej trzymać zdala od „sukcesyi“ po sobie.

Wywody „Dziennika Narodowego“ zgoła nie wykazują, jakoby te obawy lewicy były płonne. Wśród „aktywistów“ jawnie zaczyna się tworzyć „trust“ antysejmowy.

Oto „Dziennik Narodowy“ powołuje się na artykuł „Gońca Warszawskiego“, w którym p. T. G. wypisuje oskarżenie przeciwko sejmom.

„W ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat — pisze — żaden z naszych czynów narodowych z wyjątkiem konstytucyi 3 maja nie wypłynął z sejmu i jego uchwał. Nie ulega wszakże wątpliwości, że sejm czteroletni został bardzo przeceniony w naszej tradycyi i historyografii.

Zmarnował on bądź co bądź przynajmniej trzy lata niezmiernie cennego czasu, nie przeprowadził należycie swej uchwały wojskowej, wreszcie został popchnięty do wydania ustawy majowej tak, iż jej późniejsi przeciwnicy mogli mówić o „zamachu stanu“.

To co uchodzi za zasługę sejmu czteroletniego było właśnie zasługą stronnictwa patryotycznego, które bynajmniej nie rozporządzało jego większością.“

Natomiast takie kapitalne czyny polskie, jak insurekcya Kościuszkowska, jak powstałe na obczyźnie legiony napoleońskie dokonały się — jak wylicza p. T. G. — bez sejmu; sejm natomiast był kulą u nogi powstania listopadowego.

P. T. G., gdyby nie był długoletnim kompanem politycznym niedoszłego Skoropadskiego polskiego, p. Gizberta Studnickiego, mógłby wymienić i czyn Piłsudskiego, który powstał bez aprobaty jakiegoś sejmu, a którego to wodza działalność doznawała niemałych utrudnień od ciała, imitującego jakąś narodową reprezentacyę, mianowicie od N. K. N.

Ale czego to dowodzi?

Tego, że na czyn zbrojny w chwili stanowczej decydowały się jednostki, szczególną obdarzone wrażliwością na znieważoną lub zdeptaną wolność narodu; jednostki szczególnie ofiarne i mężne, na których zawołanie szło, co żywsze, w bój.

Musiało się wpatrzeć dopiero społeczeństwo w ich lub nielicznej grupy inicyatywę, ażeby się rozczmuchać. To kwestya pierwsza.

Ale stąd zupełnie nie wynika, ażeby w kwestyach, gdzie takiego samorzutnego czynu niema, miało o losach narodu decydować jakieś konsorcyum ludzi, którzy niczem się nie zaznaczyli, których tylko jakaś konjunktura wywiodła na wierzch.

Skąd za plenipotentów narodu mogą być przez jakiś obóz jeden uważani ludzie, o których do niedawna wiedziały może salony, ale nie wiedział niczego naród? Przyczem politykę gabinetową mieliby prowadzić jakieś outsiderowane osoby, a w alkowach względnie w suterenach politycznych mieliby się produkować ludzie a la Studnicki, a nawet a la Jadczyk.

Bo przecież ci także należą do współdziałaczów tej polityki, która się przeciwko sejmowi wraz z „Dziennikiem Narodowym“ wypowiada.

Ani na polityków, nie wylegitymowanych wolą narodu, ani tem mniej na kryminalnych awanturników w guście Jadczyka nie może się biernie oglądać społeczeństwo. I nie może się nawet ustrzedz i ochronić przed wypływaniem na powierzchnię takich typów, dopóki niema własnego forum, jakiem jest sejm demokratyczny.

Bo wówczas tylko polityka staje się zwierciadłem narodu i niema w niej miejsca na samopas działające mroczne figury.

Jeżeli się zaś takie wynurzają, każdy wie, że są to awanturnicy na własną rękę, lub niekiedy ludzie, wprost kupieni.

Wówczas nikt, nawet niewtajemniczony, nie wątpiłby, skąd pochodzi premia 10.000 marek.

Wiedziałby, że tu była czynna inicyatywa, nic wspólnego ze społeczeństwem polskiem nie mająca!

Słowem, i interes narodu, i powaga wszelkich poczynań z dziedziny polityki zewnętrznej i asekuracya przeciwko wszelkim samozwańcom wymaga, by nareszcie istniał sejm.

Wymaga tego i prawdziwe, a nie na piasku — budowanie państwa polskiego. Bo każda budowla państwowa musi się wspierać na jakiejś rzeczywistej podstawie, a nie na dowolnych kombinacyach utytułowanych, czy nieutytułowanych osobistości.

Po zamachach w Moskwie i Piotrogrodzie.

OGNISKO SPISKU ANTYBOLSZEWICKIEGO

Jak ros. „Prawda" donosi, był zamach na Lenina głównym punktem programu wielkiego sprzysiężenia przeciwrewolucyjnego, które się rozszerzyło po całej Rosyi.

Organizator walki z przeciwrewolucyonistami, komisarz ludowy Boncz-Brujewicz stwierdził, że centrum spisku znajduje się w Niżnym Nowogrodzie. Drugi główny obóz przeciwrewolucyonistów znajduje się na podstawie jego dochodzenia w Kazaniu. W Niżnym Nowogrodzie zostały skoncentrowane wojska przeciwrewolucyjne i wyćwiczona Biała Gwardya. Na dany z Moskwy sygnał — zamordowania Lenina — mieli rozpocząć przeciwrewolucyoniści swą akcyę wojskową z N. Nowogrodu i Kazania.

„Odeski Listok" donosi, iż wszyscy przeciwnicy bolszewików się zorganizowali i utworzyli

w Tomsku komitet centralny

celem zwalczania maksymalistów. Jest stwierdzonem, że generałowie francuscy w Petersburgu popierają tę akcyę przeciw bolszewikom. Głównymi organizatorami rozruchów moskiewskich w Moskwie są znany soc. rew. Sawinkow, b. minister wojny pod Kierenskim, ks. Krapotkin i inż. Ilinski. Śledztwo też wykazało, że b. prezydent dumy Guczkow nie stał zdala od tej akcyi.

LENIN.

Ze Sztokholmu donoszą, że między aresztowanymi i obwinionymi o współwinę w zamachu na Lenina znajduje się pono zaledwie **15 lat liczący gimnazyalista**, który podobno miał odgrywać główną rolę. Miał on na ręce Lenina złożyć podanie i przez to go zatrzymać. Prócz dziewczyny, która strzeliła do niego, znajdowało się w pobliżu jeszcze pięciu uzbrojonych mężczyzn.

„Woorużennyj Narod" podaje treść

przemówienia Lenina

na zgromadzeniu robotniczem w Moskwie w fabryce Michelsona. Lenin mówił głównie o zwalczaniu Czecho-Słowaków i wezwał robotników, aby całą duszą poświęcili się nowemu zadaniu. Przedtem zwrócił się z następującem przemówieniem do wojsk wyruszających na front sybirski: Żołnierze! Udajecie się na front czecho-słowacki! Musicie się starać naszą Czerwoną Armię sprowadzić na wyższy poziom.

Musi powstać przykładnie dyscyplinowany organizm.

Należy skupić wszystkie siły celem obrony ojczyzny i zupełnego pobicia nieprzyjaciela. Nasi najdzielniejsi przywódcy ciągle Was będą na froncie zagrzewać.

Żołnierze!

Naród nas woła, rewolucya jest w największem niebezpieczeństwie.

Spełnijcie wasz obowiązek i strzeżcie rosyjską socyalistyczną federatywną republikę!

Co do zdrowia Lenina,

to „Berl. Nationalzeitung" donosi z Petersburga, że Lenin ostatnią noc spędził dobrze. Jest nadzieja, że o ile nie nastąpią komplikacye, **zostanie utrzymany** przy życiu. Jest badany przez trzech znanych moskiewskich chirurgów. **Lenin nadal załatwia osobiście sprawy państwowe.** Towarzysze są zebrani przed jego łożem i przyjmują jego rozkazy. Lenin sam czyta i podpisuje ważniejsze akta.

ZBROJNE STARCIE W DOMU POSŁA ANGIELSKIEGO.

Wedle petersburskiej „Prawda" odbyły się w niedzielę wieczór w związku z śledztwem z powodu zamachu na Uryckiego w Petersburgu liczne rewizye domowe, między innemi **także w domu posła angielskiego.** Przytem przyszło do wymiany strzałów. Jeden członek komisyi śledczej został zabity, 2 komisarzy zranionych. Anglik, którego osobistości jeszcze nie skonstantowano, został zabity. W gmachu poselstwa poczyniono liczne aresztowania.

SZCZEGÓŁY ZABICIA URYCKIEGO.

Zabójca Uryckiego nazywa się Leonidas Kannegiesser, lat 22. Był on, jak podał w śledztwie, wychowankiem michałowskiej szkoły artyleryjskiej dla oficerów, należał do partyi socyalistycznej, której bliższego charakteru podać nie chciał.

Do budynku komisaryatu przybył na bicyklu, który zostawił przed gmachem, sam zaś wszedł do poczekalni, wiedząc, że koło godz. 10 przybędzie Urycki. Po strzale, który spowodował bezpośrednią prawie śmierć Uryckiego, wybiegł i siadł na bicykl, wypożyczony poprzednio za sumę 500 rubli, uchodząc przed pościgiem straży, podążającej za nim w samochodzie. Przy ulicy Millionnaja wpadł do domu, który należy do towarzystwa angielskiego, gdzie wdziawszy narzutkę, szybko wyszedł w nadziei, że nie zostanie poznany. Gdy jednak na schodach chcieli go ująć czerwono-gwardziści, oddał ze 20 strzałów i windą zdołał spuścić się na dół do bramy, gdzie dopiero został przytrzymany.

Przy śledztwie zachowywał zupełny spokój. — Elegancki jego ubiór wskazuje, że należy do zamożnych sfer z burżuazyi.

Bezpośrednim powodem zamordowania komisarza Uryckiego miało być ogłoszone w prasie obwieszczenie, zapowiadające masowe rozstrzeliwania. Obwieszczenie to nosiło podpis Uryckiego.

* * *

Do rosyjskiego upełnomocnionego zastępcy w Berlinie Joffego i zagranicę wysłano z Moskwy następującą depeszę: Dzisiaj odkryto spisek, którym kierowali francuscy dyplomaci. Na czele spisku stali: kierownik misyi angielskiej Lockart, francuski konsul generalny Grenard, generał Lavergue i inni. Chcieli oni przez zorganizowanie przekupionych oddziałów wojsk sowietów przywłaszczyć sobie władzę Rady komisarzy ludowych i ogłosić w Moskwie dyktaturę wojskową. Organizacya była utworzona dokładnie według wzoru spisku i pracowała za pomocą fałszywych dokumentów i przekupstwa. Stwierdzono, że przez ręce angielskiego porucznika Releya, agenta Lockarta, przeszło w ostatnich 10 dniach milion dwieście tysięcy rubli na przekupstwo. Spisek wykryto dzięki niedającym się przekupić dowódzcom oddziałów. Śledztwo kontynuuje się energicznie.

Kreml, 2 września 1918.

Cziczerin.

Sprawy parlamentarne.

Prezes [illegible] konferował 3 b. m. z prezydentem ministrów dr Hussarkiem. Przedmiotem obrad była kwestya zwołania konferencyi finansowej na 10 b. m. W związku z tem omawiano także ogólną sytuacyę polityczną.

Następnie omawiano położenie gospodarcze Galicyi, a w szczególności niedomagania odbudowy.

Dalsze konferencye z poszczególnymi ministrami odbywają się dzisiaj i zapowiedziane są na dni następne.

Komisya Izby posłów dla spraw odbudowy została zwołana na czwartek dnia 12 września. Na porządku dziennym znajduje się dalszy ciąg dyskusyi nad projektem referenta w sprawie ustawy o wynagrodzeniu szkód wojennych.

Sprawozdanie subkomitetu w sprawie gospodarki w obszarze lasów i domenów państwowych oraz informacye, udzielone przez ministerstwo robót publicznych w sprawie działalności instytucyj krajowych, którym powierzono odbudowę zniszczonych obszarów.

„Karyera" Scheidemanna.

W głównym organie partyjnym socyalistów włoskich „Avanti" ukazał się artykuł, ostro charakteryzujący Scheidemanna, obecnego przywódcę niemieckiej socyalistycznej większości jak wiadomo, idącej od początku wojny na rękę rządowi niemieckiemu i zwalczającej radykalny kierunek, tak zw. „lewicę" z Kautskym, Haasem, Liebknechtem, Dittmanem na czele (ci dwaj ostatni skazani na kilkuletnie więzienie w Niemczech).

Artykuł ten przedrukował Longuet, przewódca opozycyjnej mniejszości francuskich socyalistów w „Populaire", drukuje go również wydawana przez Breitscheida „Socialistische Auslandspolitik".

Świadczy to, że zaangażowanie się „Scheidemannowców" w służbie rządowej spotyka się z bezwzględną krytyką socyalistów, stojących twardo przy programie partyi, nie ulegających krańcowemu szowinizmowi nacyonalnemu...

„Skoro przy wejściu do pałacu cesarskiego — czytamy — kirasyerzy jego cesarskiej Mości sprezentują broń przed Scheidemannem (Sch. jest wiceprezydentem parlamentu Rzeszy) i odźwierni nisko mu się kłaniać będą, będzie mógł się przedstawiciel „anektowanej" soc. demokracyi chlubić, że podniósł się wysoko na drabinie społecznej. Nie wszyscy bowiem drukarze dostać się mogą aż do stóp władcy.

Bo Filip Scheidemann, przewódca niemiecko narodowej soc.-demokracyi, wiceprezydent parlamentu Rzeszy, podziwiany i podziwiający poddany cesarza wyszedł z szeregu robotników — w odległych czasach był zecerem.

Był on „autentycznym" **robotnikiem. Ach, biedni robotnicy, którzy czynicie różnicę między robotnikami pracującymi fizycznie a umysłowo, którzy nie widzicie, że sumienie a nie zatrudnienie** tworzy socyalistę, nauczcie się z tego przykładu: ex robotnik Scheidemann idzie do Dworu, podczas gdy intelektualista adwokat dr Liebknecht idzie do więzienia

Scheidemann urodził się w Giessen; nieszczęście to zdarzyło się w r. 1865. W ośmnastym roku życia opadła go nieprzyjemna myśl wstąpienia do partyi socyalistycznej, gdzie dzięki powierzchownej kulturze zyskał wkrótce sławę cennego nabytku.

„Avanti" kreśli dalej bieg życia Scheidemanna.

Gdy w r. 1914 niem. soc. demokracya sama się swą krótkowzrocznością zdradziła i zaprzęgła do rydwanu imperyalizmu, **łudząc się naiwną iluzyą, że nim pokieruje, Scheidemann stanął jako jej pierwszy bojownik. Ponieważ Frank padł na polu bitwy, nikt posłowi z Solingen nie mógł konkurencyjnie stanąć w drodze i przeszkodzić mu w podjęciu się roli łącznika między rządem a soc. demokracyą — ani szczur biblioteczny, Dawid, ani nawet Südekum.**

Gdy atoli socyalni patryoci Anglii i Francyi dążyli do władzy, aby — jak myśleli — pokierować rządami kraju w duchu socyalistycznym, zadowolnił się Scheidemann [illegible], by służyć jak pies kanclerzowi Bethmann Hollwegowi w towarzystwie katolika Erzbergera".

Historya Scheidemanna — pisze „Avanti" — to historya nacyonalnego socyalizmu Niemiec; historya niemieckiej hańby, której się nie da powetować i nieprzebaczalnego upadku, którego pierwszą ofiarą został niemiecki robotnik.

Nastroje.

W trakcie powodzeń wiosennej ofenzywy niemieckiej dał się skonstatować ogromny wzrost szowinistycznych nastrojów nie tylko w sferach rządowych ale i w niemieckiej opinii publicznej. Ucichły, znikły w zgiełku zwycięskiego oręża nieśmiałe głosy pokoju, po całych Niemczech rozlegało się jeno wołanie: Wojna aż do zwycięstwa, do zupełnego pokonania nieprzyjaciół! Groźne zastępy wojsk niemieckich posuwały się zwolna, lecz stale ku sercu Francyi — Paryżowi a hukowi dział, grzmiących koło Amiens i w dolinie Marny wtórowały bezlitosne słowa kierujących mężów stanu, zawodowych polityków i — znajdowały oddźwięk ogólny.

Obecnie obserwujemy to samo — po drugiej stronie. Ofenzywa niemiecka została złamana, co więcej wojska koalicyjne zbliżają się dzień po dniu coraz bardziej do pozycyi „pokoju zwycięskiego", gdzieniegdzie przekroczyły je już nawet. Walcząc z męstwem uporczywem, z ofiarnością ogromną wojska niemieckie są zmuszane dzień po dniu do odd[illegible]wania nowych kawałków terytoryum, zdobytego tak drogim kosztem. I oto — jak płomień ogarnął Anglię, Francyę — a nawet Amerykę — jakiś zapał wojenny, jakaś [illegible] straszliwa dalszej, bezpardonowej wojny — wysiłki, ofiary, męka lat zdaje się być zapomniana i psychoza wojenna

zniechęciła na wszystkie poniesione rany, zamyka oczy na ogrom trudu, jaki jeszcze czeka...

I znowu występują wobec przytłumionych głosów pacyfistów plany aneksyi, upokorzenia i zniszczenia Niemiec.

Prasa francuska, wołając o zupełne zwycięstwo koalicyi, zwraca się ostro przeciw socyalistom pragnącym pokoju porozumienia, nazywając ich żądania „polityką niepotrzebnej gadaniny".

W prasie angielskiej wyłaniają się coraz śmielej projekty programów aneksyjnych, zwłaszcza na polu gospodarczem. „Niemcom — pisze „Morning Post" — nie można zostawić kontroli nad ich kopalniami węgla i rudy żelaznej, gdyż umożliwiłoby im to przygotowanie materyału do przyszłych wojen. Angielski lud nie zgodzi się nigdy, aby krew jego synów wylana była nadaremnie".

Przewódca amerykańskich robotników, Gompers bez żadnych osłonek wypowiada bezwzględną walkę Niemcom i niedwuznacznie kieruje swe ataki przeciw międzynarodowym pacyfistom. Roosevelt głosi, że wszelkie mowy o związku ludów i o stałym pokoju są tylko zwykłym nierozumem albo obłudą. „Tylko przemożne zwycięstwo zakończyć może tę wojnę".

Tej wielkiej ekspanzyi uczuć nacyonalistycznych, tej wielkiej radości z powodu tryumfu i tej pewności siebie nie należy się zbytnio dziwić jak i nie należy przypisywać jej zbyt wielkiego znaczenia na rozwój dalszej wojny. Po czterech latach zmagań przypadły koalicyi w udziale wielkie sukcesy —: ciążąca nad Francyą zmora opanowania przez Niemców Paryża usunęła się w cień, militarny honor ambitnej Anglii został zrehabilitowany, pierwsze poczynania, pierwsze występy młodej armii amerykańskiej uwieńczyło powodzenie. Pierwszy odruch — to uczucie względnego bezpieczeństwa, nadzieja na kontynuowanie sukcesu. Lecz czas pod tym względem przyniesie pewne uspokojenie umysłów. Demokracya krajów koal. rozumie, że przeciąganie wojny aż do chwili wkroczenia wojsk koalicyjnych do Berlina byłoby potęgowaniem grozy wojennej, która ciąży na wszystkich, biorących w niej udział, wykopywaniem głębszej przepaści, uniemożliwiającej związek ludów w myśl programu Wilsona. W celach wojennych państw skalicowanych nie ma hasła zdobycia Berlina, pokój ludów może przyjść do skutku bez tego ostatecznego rezultatu. Dotychczas największą przeszkodą dla pokoju było i jest obecność wojsk niemieckich na terytoryach koalicyi, zwłaszcza okupacya Belgii i północnego skrawka Francyi: z nieprzyjacielem, stojącym na jej terytoryum koalicya układać się nie będzie. Ze strony dyplomacyi niemieckiej brakowało dotychczas otwartego i jasnego sprecyzowania celów wojennych Niemiec, a co więcej, siły do oparcia się ofenzywie wszechniemieckich aneksyonistów. Traktat brzeski, bukareszteński nie noszą w sobie zarodków porozumienia, lecz takich zarodków trwałego przymierza ludzkości nie nosiłby pokój, zawarty w zdobytym Berlinie.

Z chwilą zaspokojenia dumy narodowej poszczególnych ludów koalicyi, z chwilą uzyskania pewności, że nie grozi żadnemu norodowi pogwałcenie, z chwilą zrozumienia przez Niemcy, że największym wrogiem państwa niemieckiego jest szał aneksyonistyczny w ich krajach — droga do porozumienio stanie otworem. Ludzkość potrzebuje długich lat bezwzględnego pokoju, polegającego na poczuciu trwałego bezpieczeństwa, potrzebuje wspólnoty pracy w wszystkich dziedzinach życia, aby zwolna powetować straty, odrodzić się duchowo i fizycznie. Braterstwo ludów nie dopuszcza nigdzie pojęcia panowania siły nad przyrodzonemi prawami człowieka.

Dlatego pochód na Paryż usuwał w nieskończoność wizyę trwałego pokoju, pochód na Berlin mógłby doprowadzić tylko do pokoju miecza.

Ani Niemcy ani koalicya nie będą chciały przyszłym swym pokoleniom przekazywać w testamencie nowych zbrojeń dla nowych rzezi. Obecnie podniecenie wojenne jest tylko wyrazem chwili, po którym miejsce zajmie rozumna troska o przyszłość świata.

ODDŹWIĘKI.

Z cyklu „Kiektórym pismom".

Co to za jedna ta Godzina,
co zwie się polską dla ironii,
lecz sykiem swoim przypomina
gadzinę obcą i jad roni?

Niema wspólnego nic z godziną,
co na dziejowym już zegarze
polskiemu narodowi — ino
patrzeć — jak cudny świt pokaże;

Natomiast najbezczelniej godzi
w cześć jego, w jego sny najświętsze;
w duszę się polską, niby złodziej,
wkrada, trucizną plwa w jej wnętrze.

Rozdziera szaty, niby Rejtan,
że Polska gardzić śmie nababa
okruchem z uczty i że jej tan
obcy jest tańczącego „baba.

Obłudna, niby faryzeusz,
markuje polskość — nuż się uda!
lecz język jej na inny przełóż,
a wraz polskości pierzchnie złuda.

Stary to kawał, od Judasza
srebrników znany dobrze w świecie;
od gadzin tych historya nasza
roi się nazbyt często — wiecie...

Więc jedna więcej to gadzina —
miejmy nadzieję, że ostatnia,
że kiedy rozbrzmi nam Godzina,
pochłanie ją niebytu matnia —

Tych kilka słów poświęcam tobie
czarno na białem o Godzino
ty gadzinowa! wszak na grobie
twym epitafium być powinno...

Rel.

Fragmenty polityczne.

DYMISYA GABINETU STECZKOWSKIEGO.

Donosiliśmy niedawno o tem, **iż gabinet Steczkowskiego ma się podać do dymisyi.** Korespondencya „Nowej Reformy" z Warszawy stwierdza, że nastąpiło to już, skutkiem choroby premiera oraz „pewnej rozbieżności opinii w łonie gabinetu co do rozwiązania sprawy polskiej i pertraktacyi z państwami centralnemi".

Choroba p. Steczkowskiego nie jest jednak widocznie zbyt poważną, skoro w nowym gabinecie ma p. St. objąć tekę finansów. Wprawdzie dziś jeszcze jest to teka nie wymagająca wiele wysiłku, gdyż finansów do zawiadywania niema, a rząd warszawski otrzymuje tylko szczupły ryczałt od okupantów, ale są niby nadzieje oraz prace przygotowawcze dla przejęcia tego działu.

ODDANIE BIAŁORUSI ROSYI.

Biuro korespondencyjne przytacza następującą depeszę z Moskwy:

„Biednota" donosi pod datą dnia 31 sierpnia: Na wczorajszem posiedzeniu frakcyi komunistów z centralnym komitetem wykonawczym przedłożono do zatwierdzenia sprawozdanie o traktatach dodatkowych do traktatu brzeskiego. Rezultaty tych traktatów są dla nas korzystne. Pod względem politycznym zapewniliśmy sobie ostatecznie zupełną niezawisłość w sprawach wewnętrznych. **Osiągniemy stopniowo zwrot Białorusi w ciągu następnych miesięcy, a mianowicie odpowiednio do tego, jak wypełnimy zobowiązania pieniężne.** Na polu gospodarczem osiągnęliśmy szereg korzystnych umów, które między innemi dotyczą wymiany produktów.

Wieść ta będzie, rozumie się, przykrym zawodem dla Białorusinów, którzy zachęcani dotąd przez Niemców, marzyli o własnem państwie i nawet wyznaczali swoich przedstawicieli. Co na to powie subsydyowany przez Niemców „Homan"?

Ale pozostaje i **kwestya polska za Bugiem.** Tu Niemcy, jak wykładała wczoraj „N. Reforma", przy kombinacyi, którą wysuwają, „nie mają nic zabierać z Królestwa na zachodzie, a w zamian za cztery powiaty gubernii suwalskiej (któreby odeszły do Litwy. red. Nap.), gotowi są **natychmiast oddać gubernię grodzieńską, a może i coś jeszcze więcej**" (to końcowe zdanie jest charakterystyczne dla stylu ugodowców. red. Nap.).

W tych warunkach ciekawem jest, jakie terytoryum uznano za Białoruś, co zobowiązano się oddać z powrotem ..., wyłuczając nietylko danie „jeszcze czegoś więcej", ale nawet rozporządzanie już gub. grodzieńską.

Bo Białoruś — to pojęcie nie dość ścisłe.

CO RZEKŁ KSIĄŻE RADZIWIŁŁ?

Prasa warszawska przytacza wyjaśnienia ks. Janusza Radziwiłła, dane jej reprezentantom, po powrocie z dwu stolic państw centralnych.

Książe Radziwiłł wyraził się tak o sprawie polskiej:

„Sprawa polska w całym kompleksie kwestyi wschodniej wysuwa się na pierwszy plan. Wypadki na wschodzie nadały jej specyalne znaczenie. Uderzająca różnica pomiędzy chaosem rosyjskim, a rzeczową konkretną pracą w Warszawie wpływa **ogromnie dodatnio na podniesienie znaczenia naszej sprawy.**

„Warszawa jedna na całym wschodzie realnie i spokojnie pracuje.

Warszawa swem stanowiskiem poważnem, trzeźwem przyczyniła się do nadania **dużej powagi sprawie polskiej.**

Z tego przedstawienia wynikałoby, że mamy **dobrą notę z obyczajów.** Kto jednak osiąga stypendya?

FORTEL KOŁA MIĘDZYPARTYJNEGO?

Korespondent warszawski „N. Reformy", stwierdziwszy problematyczność rozwiązania austro-polskiego skutkiem stanowczego oporu Niemców, oburza się na Koło Międzypartyjne, że chce ono przeszkodzić nieproblematycznemu niemiecko-polskiemu rozwiązaniu następującym fortelem:

„Część członków Koła Międzypartyjnego wypowiada się obecnie, po cichu oczywiście, za austro-polskiem rozwiązaniem. Nie oznacza to jednak bynajmniej jakiegoś otrzeźwienia i nie jest objawem pożądanego zwrotu w opinii, choćby tylko części jego członków, lecz tylko zdradza chęć przeszkodzenia porozumieniu pomiędzy Królestwem, a Niemcami".

Czy ów korespondent „N. Reformy" nie myli się w swej podejrzliwości? Może owych Kołowców międzypartyjnych podbiły dawniejsze artykuły p. K. S. w tejże „N. Reformie", tak gorąco propagujące wbrew Niemcom kombinacyę austro-polską?

Na Zachodzie.

DALSZE POSTĘPY WOJSK KOALICYJNYCH.

Kontynuując swój dobrowolny odwrót w odcinku bojowym

na południowy zachód od Ypres

cofnęli się Niemcy i przedwczoraj do nowej, także chwilowej linii obronnej, ścigani przez Anglików do linii na wschód od Wulverghem (3 km. na poł. wsch. od miejscowości Kemmel), Neuve Eglise (t. zw. Nyekerke, $3^1/_2$ km. na poł. zach. od Wulverghem), Steenwerck (6 km. na poł. wsch. od Baillex), północno-zachodni kraniec Estaires. Jak ostatni komunikat biura Reutera podaje, Estaires znajduje się już w rękach angielskich.

Między Scarpe a Somme

trwał dalej atak angielski z niezmienioną siłą. — Przy użyciu masowych sił piechoty, zdołali Anglicy wbić się w linie niemieckie po obu stronach gościńca z Arras do Cambrai. Niemcy pochwycili wprawdzie napór ataku na północny wschód od Bapaume na linii M. Etaing (17 km. na wschód od Arras, na południowym brzegu potoku Sensee), Dury (3 km. na poł. od M. Etaing), Cagnicourt ($3^1/_2$ km. na poł. od Dury), Queant ($3^1/_2$ km. na poł. od Cagnicourt), Norcuil (3 km. na poł. zach. od Queant) ku wschodowi

i na południowy wschód od Bapaume,

na linii na wschód od Sailly (3 km. na wsch. od Morval), Moislains (7 km. na poł. wsch. od Combles), Alzecourt-le-Haut ($3^1/_2$ km. na półn. wsch. od Peronne).

Między Somme a Oise

nie było większych działań bojowych. Wojska francuskie przeprawiły się powtórnie pod Epancourt (11 km. na poł. od Peronne) na wschodni brzeg kanału Somme.

Na południe od Oise

przeprawili się Francuzi na całej linii przez rze-

kę Ailette i odrzucili Niemców od rzeki na linię Pierremande (6½ km. na poł. wsch. od ujścia Ailette do Oise) — Folembray (5 km. na poł. wsch. od Pierremande) — Coucy-le-Chateau.

Bój wieczorny toczył się już w lasach tuż na zachód i na południe od tej miejscowości.

W ten sposób zawładnęli Francuzi linią kolejową z Laon przez Anizy—Coucy-le-Chateau do Chauny.

Wieczorny komunikat niemiecki notuje nowe walki, które się wywiązały w tym odcinku.

Zresztą dzień przedwczorajszy nie przyniósł żadnych nowych działań bojowych.

Komunikat angielski z 1 b. m. podaje, że same wojska angielskie zabrały w miesiącu sierpniu: **57.318 jeńców niemieckich, 1283 oficerów, 657 armat, w tem 150 ciężkich, ponad 5750 karabinów maszynowych i ponad 1000 minierek. Prócz tego wśród zdobyczy można naliczyć 3 pociągi kolejowe, 9 lokomotyw, kilka kompletnych parków pionierskich i amunicyjnych, wielekroć tysięcy amunicyi artyleryjskiej i min, tyleż amunicyi karabinowej i niezliczony materyał wojenny.**

* * *

GŁOS „FRANKFURTER ZTG." O PRZYCZYNACH PORAŻKI NIEMIECKIEJ.

W „Frankfurter Zeitung" czytamy:

„Niespodzianka, którą nam zgotował Foch, polega w zasadzie na dwóch faktach.

Po pierwsze — **lekceważyliśmy jego siłę.**

Za jednostronnie skierowaliśmy naszą uwagę na rezerwy, które zdawało się nam, zostały rozbite naszymi trzema ciosami na Amiens, Armentières i na Marne. Zapomnieliśmy i lekceważyliśmy rezerwy Focha, które on jednak posiadał względnie zdążył stworzyć na nowo".

Jako drugą przyczynę swej klęski wymienia „Frankf. Ztg." jednolitość dowództwa wojsk koalicyi.

* * *

„DAILY CHRONIQUE" O WALKACH NA ZACHODZIE.

„Daily Chronique" pisze w dłuższym artykule: „Historya w miesiącu sierpniu zaznaczyła **decydującą zmianę w sytuacyi wojujących. Wielki bój**, który szaleje,

może się skończyć bez decydującego zwycięstwa naszego oręża, ale musi się zakończyć napisaniem słowa: „klęska" na sztandarach pruskich.

Niemcy utrzymają się może na kilku punktach, będą się mogli bić z odwagą rozpaczy, **lecz słowa proroka wypisano już na murze — Mane—Tekel— Fares".**

Niemcy przeciw Niemcom!

Korespondent wojenny „Berl. Tagblt." p. Wilhelm Hegeler podaje w ostatnim numerze swego pisma ciekawe dane o wojskach amerykańskich, walczących nad Vesle.

Wzięci tam jeńcy amerykańscy należą do armii generała Pershinga.

Z zeznań jeńców wynika, że ciężka artylerya w odcinku Fismes—Vazoches jest częścią składową armii amerykańskiej. Kawalerya amerykańska jeszcze nie przybyła do Francyi.

Kompanie amerykańskie liczą 160—180 ludzi. 20 proc. żołnierzy jest w wieku 26—31 lat, 80 proc. w wieku 21—25 lat. Połowa ich nie jest pochodzenia amerykańskiego.

Wśród nich znajduje się bardzo wielu rodowitych Niemców.

Foch do reprezentantów prasy koalicyjnej.

W ostatnich dniach — donosi „Journal de Geneve" — stracili Niemcy znowu duży materyał wojenny, zwłaszcza w najcięższej artyleryi.

Generał Foch miał oświadczyć reprezentantom dzienników angielskich, francuskich i amerykańskich, którzy specyalnie przybyli do jego kwatery, że pomimo wszelkich wysiłków Niemców,

będzie się starał zadać im taką ciężką klęskę, by nie mogli ponownie nawet próbować kontrofenzywy w większym stylu.

Generał Foch wyraził się z najwyższem uznaniem o wojskach walczących przeciwko Niemcom. Każdy żołnierz francuski, angielski i amerykański wie dobrze o tem, że walczy o przyszłość i wolność całego świata. Każdy ten żołnierz jest bohaterem.

Wojska kolorowe,

które niedawno jeszcze były przedmiotem szyderstw Niemców, spisały i spisują się w sposób świetny. Już dziś zauważyć można, że siła rozmachu Niemców nawet w odpieraniu ataków cokolwiek zmalała, Niemcy biją się dalej wprawdzie świetnie, ale jest to tylko obrona zrozpaczonego przeciwnika. Jeńcy niemieccy wzięci do niewoli nie zachowują się już tak butnie jak dawniej i nie głoszą z taką pewnością ostatecznego zwycięstwa.

Walka — oświadczył Foch — nie doszła jeszcze do swego zenitu.

Potrzeba będzie jeszcze olbrzymich wysiłków i ogromnych ofiar, przed którymi kulturalny zachód nie cofnie się, aby uwolnić świat od barbarzyństwa niemieckiego.

Walkę doprowadzimy do końca, aby dać światu zwycięstwo prawdy nad kłamstwem, dobra nad złem.

Pogłoski o odwrocie Niemców z Ukrainy.

Pismo kijowskie „Widrodżenie", pozostające w bliskim kontakcie z kołami rządowemi, pomieszcza następujący a godny uwagi komunikat:

„Znowu przychodzi nam skonstatować pojawienie się pogłosek o odwrocie wojsk niemieckich z Ukrainy. Już nieraz prostowaliśmy te pogłoski na podstawie informacyi z oficyalnych źródeł niemieckich i ukraińskich, wyrastały one jak grzyby po deszczu i jak głowy hydry lernejskiej.

Na ogół powinno być rzeczą jasną jak 2×2=4, że o ustąpieniu Niemców z Ukrainy **nie może być w tej chwili mowy,** bo zapytajmy się poco właściwie Niemcy przyszli na Ukrainę?

Otóż celem tego przyjścia, wedle traktatu, było wygnanie bolszewików, zaprowadzenie porządku i pomoc w rozwoju Ukrainy. Gdyby Niemcy dziś wyszli z Kijowa, to jutro zajęliby go bolszewicy. Wszystka praca organizacyjna Niemców poszłaby na marne.

LEOPOLD STAFF.

* * *

Przejdą ciągnące łańcuchem zbyt długim,
Przeminą czasy ciężkich losu chłostań
I jutro powie jednym: „Precz!", a drugim
Powie: „Pozostań!"

Tych, co wiązali przyjazne przymierza
Po to jedynie, by były niezgody,
Ażeby rzucać, jak zwierzę na zwierza —
Całe narody;

Tych, co sprawili, że nienaruszonem
Li to zostało, co ziemię bezwiedną
Dzieli, że świat dziś, który był zagonem,
Jest miedzą jedną;

Tych, którzy ludzkość chcieli skryć w tornistrze,
Przepędzi jutro wężami Eumenid,
By nie widziało ich słońce najczystsze,
Gdy wstąpi w zenit!

Przelecą góry Huny i Mongoły,
A my, jak kłosy pod wiatru powianiem,
Ugięci nisko — podniesiem się czoły
I prości wstaniem!

(„**Maski**")

Po sezonie zakopiańskim.

(Koresp. „Naprzodu").

I.

Pogoda. — Wycieczki Tow. Tatrz. — Najazd paskarzy. — Drożyzna. — P. Trojanowski urzęduje. — W górach.

Zakopane, 2 września.

Nie był to piękny sezon.

Coprawda, jak zawsze, miłośnik Tatr z bólem serca opuszcza ten beztroski raj podgewontowy. Ale — wiele okoliczności złożyło się na to, aby życie zakopiańskiemu gościowi zatruć.

Przedewszystkiem chodzi o pogodę, paskarzy i drożyznę.

Pamiętam — pod względem pogody — jeszcze gorszy sezon: rok 1913. Wówczas literalnie głowy za drzwi niepodobna było wychylić. „Prało" bez końca. A jeśli nie „prało" gwałtownie, to przynajmniej beznadziejnie, ustawicznie, uparcie — „siąpiło"; zaś gęsta mgła ciężko otulała okoliczne zbocza podzakopiańskie i nie „puszczała" tygodniami. W sezonie tegorocznym nie było tak źle, w ustawicznej niepogodzie były jasne przerwy kilkudniowe, które można było wykorzystać dla wycieczek. Naogół jednak pogoda była niepomyślna i niejednego zmusiła do przedwczesnego opuszczenia Zakopanego. Tembardziej, że drożyzna nie każdemu pozwalała czekać tygodniami na skąpe uśmiechy słońca.

Niepogoda też po części tłomaczy się stosunkowo słabsza działalność Tow. Tatrzańskiego. Ale tylko po części. Złożyły się na także inne okoliczności. Na tem miejscu z naciskiem podkreślamy (w interesie przyszego sezonu) konieczność **zasadniczej reorganizacyi wycieczek Tow. tatrzańskiego.** Powinna być wznowiona działalność komisyi wycieczkowej, na początku sezonu powinno się ułożyć program wycieczek i podzielić pomiędzy kilku bawiących w Z. taterników. — Jest to rzecz ważna, gdyż najszersze koła gości gwałtownie domagają się wycieczek, zaś korzystać z usług przewodników-górali przeważnie nie mogą: chociażby z tego względu, że dziś zawodowy przewodnik bierze 50—60 koron dziennie i wyżywienie. Racyonalnie ułożony program, odpowiednio ustopniowany, da możność szerokim kołom gości poznać wszechstronnie góry. Do tej sprawy wrócimy jeszcze na wiosnę. Ale już teraz pozwolimy sobie zaznaczyć, że najodpowiedniejszą osobą do pokierowania pracami komisyi byłby niezawodnie p. Maryusz Zaruski, wytrawny taternik, posiadający niezaprzeczony wielki autorytet w kołach turystów; taternicy niezawodnie nie odmówią mu pomocy, o czem często mię zapewniali. Lepiej racyonalnie wprowadzić nowicyusza w góry, niż później zbłąkanego szukać tygodniami w górach na wyprawach Pogotowia...

Teraz przejdziemy od pogody do innych plag sezonu, a więc do drożyzny i paskarzy. Drożyzna istotnie panowała ogromna. Pensyonaty biorą po 25—30—32 kor., ale goście zostają przeważnie — głodni i w rozpaczy wprost z obiadu muszą maszerować do „Karpia" lub „Dzika" albo conajmniej do św. Zyty, gdzie za 6 K można dostać wcale dobry obiad. W drugorzędnej mleczarni porcya ziemniaków kosztuje 3.50—4 K i t. d. — Porcyjki przytem malusieńkie, a Zakopane — jak wiadomo — apetyt ogromnie podnieca. Chleba naogół niema: kartkowy (kiepski) ukazuje się raz na miesiąc, zaś za paskarski sam płaciłem po sklepach i mleczarniach po 18 K kilo!

Wyżyć w tych warunkach trudno. Jeszcze gorzej z aprowizacyą wycieczkową. W schroniskach (z wyjątkiem Hali Gąsienicowej) drożyzna niemożliwa. Najgorzej jest w Morskiem Oku, gdzie ceny są wprost fantastyczne. Drogie są również węgierskie schroniska i jeśli n. p. za kolacyę, nocleg i śniadanie turysta w śląskiem schronisku (pod Gerlachem) płaci 50 K, to jest rzeczą zupełnie normalną... Z węgierskich schronisk najmożliwsze jest schronisko przy jeziorze Popradzkiem, gdzie porcye wyglądają wcale przyzwoicie, jak w czasach przedwojennych...

Ale co ze sobą zabierać na wycieczki — do worka? Próżno nad tem łamie turysta głowę. — Jeśli z domu nie przywiózł porządnych prowiantów, nic chyba oprócz serka góralskiego (20—24 kor.!) lub kawałka kiełbasy (i to nie zawsze) nie znajdzie.

Kolosalna drożyzna zniewoliła wielu turystów do opuszczenia Zakopanego i zamieszkania (przez kilka dni lub tygodni) w górach. „Najmodniejszem" też z tego powodu było miłe schronisko w Rostoce, gdzie gazduje stary przewodnik Bartek Obrochta, wygrywający gościom góralskie piosenki na swych skrzypeczkach. Ale bez własnej mąki i kaszy i w Rostoce nie ma co robić — mimo obfitości grzybów i malin.

Przy tej sposobności damy tu wyraz głosom licznych zakopiańczyków, skarżących się na nietakt i bardzo niegrzeczne zachowanie się wobec kupujących p. Trojanowskiego, „dyrektora" centrali aprowizacyjnej w Zakopanem. Jeśli te niegrzeczności nie ustaną, będziemy musieli zająć się temi stosunkami bliżej.

Wreszcie — o paskarzach. Niedawno poświęciliśmy im w „Naprzodzie" obszerną korespondencyę, więc teraz tylko parę słów. To robactwo obsiadło Zakopane i zmieniło fizyognomię tej ukochanej letniej stolicy polskiej do niepoznania. — Zepchnęło starych bywalców zakopiańskich na szary koniec i wykupuje wszystko, płacąc najwyższe ceny. „Zażera się" bez końca poziomkami, malinami, grzybami, ciastkami; rozpiera się po cukierniach, narzuca swój repertoar zespołom grającym, wznosi wszędzie ohydną atmosferę, braku kultury i jakiegoś pseudo-wiedeńskiego podejrzanego blichtru...

Tak niepogoda, drożyzna i paskarstwo złożyły się na nieudany sezon zakopiański.

O innych sprawach pomówimy później. **cz.**

Tegoroczny stan zbiorów.

Prezydent Centrali pasz, poseł Mayer, który niedawno objeżdżał Galicyę, wynurzył się w następujący sposób co do stanu zbiorów w tym roku:

Zbiór siana nie wypadł wszędzie jednakowo dobrze. W północnych krajach monarchii nadzwyczajna posucha z początkiem lata wyrzą-

działa znaczne szkody, zwłaszcza Galicya tak w sianie jak w koniczynie ma wprost katastrofalnie zły urodzaj. W krajach naddunajskich stosunki są o całe niebo lepsze, a wprost wspaniałe zbiory w sianie należy skonstatować w krajach alpejskich. Zbiór słomy niemal we wszystkich krajach jest równie dobry, tylko jedna Galicya także pod tym względem jest upośledzona.

Ogólny rezultat naszych zbiorów w przeciwstawieniu do roku zeszłego jest znacznie lepszy. Bez porównania korzystniej niż w zeszłym roku przedstawia się zbiór owsa, skutkiem czego ubytek w zbiorach siana i słomy należy uważać za wyrównany. Urodzaj w ziemniakach nie będzie gorszy od zeszłorocznego, a zwłaszcza będzie on więcej jednolity we wszystkich krajach. Zbiór buraków i kapusty przedstawia się tego roku nadzwyczajnie korzystnie.

W „Wiadomościach gospodarczych“ czytamy: **W Galicyi** żyto naogół dało sprzęt zadowalniający w ziarnie — nie w słomie.

Seradela częściowo powschodziła i wyschła skutek deszczu w nieodpowiednim czasie. Później nadeszły deszcze i spowodowały że na miejscu wyschłej seradeli rośnie obecnie perz. Tosamo z koniczyną.

O pszenicy zimowej, powiedzieć można ogólnie, że jest dobra, bez chwastów i równa.

Jęczmień i owies są lepsze znacznie, niż w roku zeszłym.

Grochy nie były nadzwyczajne, w niejednem miejscu nawet wyschły z powodu suszy. Rzepaki w tym roku przeważnie były dobre.

Kartofle wydadzą średnio, o ile przy dłuższych deszczach nie pognija.

Co do buraków cukrowych, to nie są takie dobre, jak w roku zeszłym, ale nie są też złe.

Romain Rolland o Niemcach.

Absolutyzm niemiecki zniszczyć musi niemiecka rewolucya. — Wojnę należy dalej prowadzić.

W ostatnim zeszycie (19 sierpnia) czasopisma szwajcarskiego „Wissen und Leben“ podaje H. Fernau szczegóły swej rozmowy z znakomitym pisarzem francuskim Romain Rollandem. Romain Rolland oświadczył, że jest do głębi duszy republikaninem, a rzucano na niego kalumnie defaityzmu i germanofilstwa jedynie dlatego, że nie chwalił bez zastrzeżeń wszystkich urządzeń francuskich i amerykańskich, czyli dlatego, że był prawdomowny.

Najbardziej bowiem nienawidzi Roland pruskiego absolutyzmu i pragnąłby, żeby go zniszczyła rewolucya niemiecka.

Dzieła uwolnienia niemieckiego narodu dokonać jednak mają **sami Niemcy**, a wtedy możnaby zawrzeć długotrwały pokój z demokratycznemi Niemcami. Ponieważ jednak dotychczas nie wybuchła rewolucya niemiecka,

należy energicznie dalej prowadzić wojnę.

Zdaniem Romain Rollanda dla zniszczenia militaryzmu potrzeba więcej niż jednego zwycięstwa, każde bowiem zwycięstwo militarne kryje w sobie niebezpieczeństwo dla wolności. Zwycięstwo w ciągu 8 dni może najzrozsądniejszych demokratów przerobić na aneksyonistów. „Jako Francuz i demokrata — mówił Rolland — nie życzyłbym mej ojczyźnie roli Prus.“

Rolland uchodzi za defaitystę, a surowe jego krytyki pokłóciły go prawie z wszystkiemi stronnictwami. Biorą mu za złe, że nie pochwala nienawiści do Niemców, t. zw. „bochomanii“. — I w Szwajcaryi zachodniej w ostatnich czasach wiele głosów podniosło się przeciw Romain Rollandowi. Oto w Genewie wyszła książka pani **Izabelle Debran** (prawdziwe nazwisko Hildenbrand) p. t. „Monsieur Romain Rolland, initiateur du defaitisme“, w której przedstawia francuskiego pisarza jako przyjaciela Niemców, należy bowiem do niemieckiego związku „Neues Vaterland“.

Droga wodna z Gdańska na Ukrainę

„Ukrainische Blaetter“ zamieszczają następującą wiadomość, którą podajemy na odpowiedzialność wymienionej publikacyi.

Z Gdańska donoszą: Przed niejakim czasem przybyła do Gdańska komisya ukraińskiego ministerstwa komunikacyi, a to w sprawie przyszłej drogi wodnej między Gdańskiem a Ukrainą. Idzie o to, aby używaną w dawniejszych stuleciach drogę wodną Wisła—Prypeć—Dniepr odbudować jako nowoczesną wielką linię okrętową śródlądową, celem [illegible] i wzmocnienia ożywionych stosunków handlowych, jakie stale istniały między Gdańskiem a Ukrainą. W czasie pokoju odznaczał się Gdańsk żywym dowozem z Ukrainy, który w niejednym rodzaju towarów dorównywał przywozowi do Królewca, zaś inn[illegible] przewyższał; tyczy się to przywozu roślin strączkowych, oleistych, jęczmienia i owsa, zaś co do cukru i drzewa przewyższał znacznie dowóz z Królewca. Gdańsk był dla całego obszaru południowo-zachodniego kolei najważniejszym portem wywozowym. Należy się przeto Gdańskowi wybitne miejsce w ruchu handlowym i usprawiedliwionem jest żądanie, aby te stosunki handlowe zabezpieczyć i poprzeć budowę drogi wodnej Gdańsk—Cherson. Ten kanał Wisła—Narew—Bug—Prypeć—Dniepr otw[illegible] Ukrainie drogę do Gdańska, jako położonego najbardziej na zachód z trzech portów obok Królewca i Rygi. W porównaniu z drogą wodną Ryga—Cherson należy wskazać na to, że port ryski zamknięty jest lodem przez długie zimowe miesiące.

Przypomnienie — nie na czasie.

W roku 1913 wszechniemiec, Otto von Gottberg wołał w pewnym pisemku dla młodzieży z mistycznym przejęciem:

„Cicho i głęboko spi w niemieckim sercu tęsknota za wojną“.

„Alldeutsche Blaetter“ pisały z uniesieniem 3 sierpnia 1914, a więc w chwili wybuchu wojny:

„Tęskniliśmy do tej godziny — a oto teraz mamy ją, tę świętą godzinę“,

Jeszcze na wiosnę 1918 pewien Kurd von Strautz w wydanej przez siebie książce bredzi:

„Już w latach szkolnych pod wpływem **ostatniej** wojny francusko-pruskiej i dzięki **wyjątkowo znakomitej nauce historyi** niemiecka wojna odwetowa — jak najwłaściwiej wojnę musimy nazywać —

była marzeniem mego życia,

w którego ziszczenie nie wątpiłem, ale też nie byłem pewny,

czy będę miał szczęście dożyć jej

wobec pokojowo na nieszczęście usposobionych rządów pobismarkowskiej ery. Słowem i pismem **walczyłem o tę wojnę zemsty**, która wreszcie przywróci nasze naturalne narodowe i państwowe granice.“

„Oto jest owa „święta godzina“, wymarzona tęsknota niemiecka. Czy błogosławią jej ziszczenie miliony matek niemieckich, wdów i sierot? Czy od tych cmentarzów na wszystkich polach świata, zasianych kośćmi niemieckiemi, płynie hymn pochwalny i dziękczynny?

A dzień coraz straszliwszy zaziera już z dali w oczy.

Szubieniczny humor.

Centrala dla środków zastępczych przy Wojennym urzędzie wyżywienia w Niemczech zakazała dotychczas 700 tak zwanych namiastek, które okazały się albo szkodliwe, albo nieodpowiednie dla użytku. W jednym z satyryczno-humorystycznych pism niemieckich znajdujemy wyraz rzekomego oburzenia konsumentów z powodu tego zakazu:

Czy jest jeszcze sprawiedliwość? Na oślep zakazuje się nam najwspanialszych produktów tylko dlatego, że krótkowzroczna władza trzyma się dosłownie brzmienia nazwy! Tak n. p. zakazano sprzedaży pewnego wyrobu, przeznaczonego do smarowania chleba, a nazywającego się „rozkosz podniebienia“, który się okazał jako znakomite szare mydło. I jak można było odrzucać wspaniałą namiastkę podeszwy na buty, zwaną „lingol podeszwowy“, skoro ona w zastosowaniu oddawała znakomitą usługę jako bibuła? Czyż nie inaczej postąpiono z kostkami, wzmacniającymi zupę, z „atletinem“, mimo, że gospodynie wydzierały je sobie jako wyborny środek do czyszczenia nożów? Nie mówimy już o niezrównanej namiastce kostek cukrowych, „słodycze“, która po sproszkowaniu dawała najradykalniejszy proszek przeciw molom! Tak dłużej iść nie może! — W imieniu wszystkich szanownych abonentów wołamy: Precz z centralą dla środków zastępczych!

Komunikat austryacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 3 września:

Nie było nigdzie większych czynności bojowych.

Szef sztabu generalnego.

KRONIKA.

Kraków, środa 4 września.

PRZEDŁUŻENIE TERMINU ZAMAWIANIA CHLEBA. Z uwagi, że niektóre Biura okręgowe Magistratu nie zdołały rozdać na czas legitymacyi do poboru chleba, przedługa się termin do zgłaszania się z zamówieniami poboru chleba u piekarzy do środy, t. j. 4 b. m. włącznie.

Od czwartku osoby, które zamówień jeszcze nie uskuteczniły, będą z urzędu przydzielone do właściwych piekarń.

POSIEDZENIE RADY NADZORCZEJ wraz z Zarządem podgórskiego robotniczego stowarzyszenia spożywczego „Naprzód“ odbędzie się we czwartek 5 września o godz. 7 wieczorem w Domu robotniczym. Jaworski.

ZGROMADZENIE PRZEDSTAWICIELI RUCHU LUDOWEGO. Sekretaryat polskiego Stronnictwa Ludowego wydał następujący komunikat: W sobotę, dnia 31 sierpnia 1918 roku w Krakowie w lokalu redakcyi „Piasta“ odbyło się wielkie zgromadzenie przedstawicieli ruchu ludowego w Królestwie z reprezentantami ruchu ludowego w Galicyi. Obradom przewodniczył poseł Bojko. Wobec zakusów samozwańczych „przedstawicieli narodu“ w rodzaju Radziwiłłów i Ronikierów, którzy rzekomo w imieniu narodu prowadzili w Berlinie handel o Polskę i nie cofają się nawet przed wyrzekaniem się odwiecznych ziem polskich, zgromadzenie stwierdza, że do zabierania głosu w sprawie przyszłości Polski jest jedynie uprawniony lud polski, który domaga się jasno i otwarcie niepodległości i zjednoczenia wszystkich ziem polskich z dostępem do własnego morza. — Uchwalono odbyć wielkie zgromadzenie przedstawicieli wszystkich ugrupowań Królestwa, Galicyi i Warszawy.

LICHWA W KAWIARNIACH. Do prokuratoryi państwa wpłynęło w tych dniach umotywowane doniesienie na niektórych właścicieli kawiarń krakowskich. W doniesieniu podane zostały wygórowane ceny za napoje i ciastka, pobierane przez kawiarzy. Prokuratorya odstąpiła doniesienie policyi, która prowadzi dalsze dochodzenia.

ZARZĄD ZWIĄZKU EKONOMICZNEGO URZĘDNIKÓW, profesorów i nauczycieli uprasza swoich P. T. Członków chcących zaopatrzyć się na nadchodzącą zimę w zapasy buraków, cebuli, marchwi, kapusty w głowach, kapusty kiszonej, ziemniaków, jabłek zimotrwałych, słoniny, — aby zechcieli zapotrzebowanie tych artykułów zgłaszać w biurze zamówień Związku, przy ul. Garncarskiej L. 7, I piętro drzwi 4, najpóźniej do dnia 15 września

O SKONFISKOWANE TOWARY. Starostwo (oddział dla kontroli towarów) podaje do publicznej wiadomości, że zakwestyonowane podczas rewizyi u różnych jednostek towary, oddane do przechowania Zakładowi odzieży w Krakowie, tam się do dnia dzisiejszego znajdują, że nic z nich nie wydano, że Starostwo wydawać nic nie polecało, ani też nic wydać nie zamierza.

WOLNA WSZECHNICA POLSKA. Wyszły z druku programy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie na rok akademicki 1918/19. Obecnie uczelnia ta posiada następujące wydziały: przyrodniczy, humanistyczny, techniczny, matematyczno-fizyczny, nauk politycznych i społecznych, kursy administracyjne, Szkołę dziennikarską, Wyższą szkołę ogrodniczą i Instytut Pedagogiczny.

PRZEMYCANIE BANKNOTÓW KORONOWYCH. W ostatnich dniach przyłapano zastępcę jednej z austryackich firm na przemycaniu banknotów koronowych do Szwajcaryi i aresztowano go. Znaleziono przy nim banknotów koronowych za 700.000 koron, które skonfiskowano. — W ostatnich czasach przemycono również wielką ilość banknotów koronowych przez Niemcy do Holandyi. Celem tego jest zwykła spekulacya walutowa.

ZABICIE ŻANDARMA W RZESZOWIE. W lokalu restauracyjnym koło dworca w Rzeszowie dwóch nieznanych żołnierzy rzuciło się na będącego tamże pensyonowanego wachmistrza żandarmeryi, Brodę, powołanego na czas wojny do służby i zakłuło go bagnetami na śmierć. Sprawcy zbiegli. Są to prawdopodobnie dezerterzy.

STREJK PIEKARZY. W Warszawie wybuchł strejk piekarzy. Żądają 100 proc. powdyżki płac.

SZKOŁA GÓRNICZA W DĄBROWIE (ŚLĄSK AUSTR.) W pierwszych dniach października b. r. rozpoczyna się w polskiej Szkole górniczej w Dąbrowie na Śląsku austr. kurs przygotowawczy 1918/19. Na kurs przygotowawczy mogą być przyjęci tylko tacy robotnicy kopalniani, którzy mają 18—28 lat i wykażą się conajmniej dwuletnią praktyką w kopalniach węgla kamiennego. Jeżeli kandydat odbył dwu-

letnią praktykę w kopalniach rudy, wosku ziemnego, soli lub węgla brunatnego wystarcza sześciomiesięczna praktyka w kopalniach węgla kamiennego.

Kandydaci, czyniący zadość tym wymaganiom, mogą być przyjęci na kurs przygotowawczy szkoły, jeżeli posiadają:

a) ukończoną z dobrym postępem szkołę ludową i złożą egzamin wstępny lub b) ukończone 4 klasy szkół średnich lub pełną szkołę wydziałową.

Podania o przyjęcie na ten kurs napisane własnoręcznie zawierające dokładny adres kandydata i zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwa szkolne, świadectwa praktyki kopalnianej lub książkę robotniczą, jakoteż zaświadczenie odnośnej władzy gminnej, że kandydat, względnie jego rodzice lub opiekun posiada środki pozwalające na to, żeby utrzymać się w szkole przez przeciąg dwóch lat bez równoczesnej pracy w kopalni, należy listem poleconym wnieść najpóźniej do 25 września na ręce Dyrekcyi szkoły.

Wszelkie korespondencye należy adresować: Dyrekcya szkoły górniczej w Dąbrowie (Dombrau) Śląsk austr. (Oester. Schlesien).

DROGA DO OŁTARZA — PRZEZ MASŁO. Jak „Venkov“ podaje, we wsi Trhanów, w Czechach, może się ożenić tylko ten, kto jest w posiadaniu masła. Tamtejszy proboszcz żąda bowiem za dokonanie obrzędu ślubnego trzech kilogramów masła.

BRAK GWOŹDZI DO TRUMIEN. Pismo czeskie „Pravo Lidu“ donosi, że fabrykanci trumien w Pradze zgłosili się do władz i oświadczyli, iż nie mogą więcej wytwarzać trumien z powodu zupełnego braku gwoździ. O ile nie otrzymają natychmiast odpowiednich gwoździ, nikogo, jak mówili, nie będzie można na cmentarzu w Pradze pochować, chyba bez trumny.

PARTYZANTKA NA UKRAINIE. Taktyka ukraińskich oddziałów partyzanckich polegała na niespodziewanem pojawieniu się przed wrogim, szybkim ataku i znikaniu bez śladu.

Do najlepiej w tym kierunku wyćwiczonych należał oddział Hrebenki. Jednakże w ostatnich czasach, jak donoszą z Kijowa do berl. „Voss. Ztg.“, udało się wojskom niemieckim otoczyć go i całkowicie zgnieść. Niedawno udało mu się wymknąć i ominąć pogoń pod Żwinogródkiem, na południe od Kijowa. W ostatnich czasach ukazał się w okolicy Kremieńczuga nad Dnieprem, niedaleko linii kolejowej z Połtawy do Odesy. Siła oddziału nie przechodziła 1.200 ludzi dobrze uzbrojonych z 2-ma działami i 10-a karabinami maszynowymi.

Oddział natknął się pod wsią Marcoleją na wojska niemieckie, które go odrzuciły na północny-wschód od Połtawy, gdzie został otoczony i zniszczony. Poległo 800 ludzi, resztę ujęto, niewielu tylko udało się ratować ucieczką.

WYBUCH AMUNICYI W ODESIE. Skutki katastrofy w Odesie, o której wczoraj donosiliśmy, są straszne. Ofiar w ludziach jest ponad 60. Rannych jest kilkaset osób. Tysiące osób jest bez dachu. Szkody nie można jeszcze było ocenić, ale widocznem jest już teraz, że wyniesie ona kilkaset milionów. Wybuchy trwały z kilku przerwami aż do poniedziałku. Informacye miejscowe podają, że katastrofa w Odesie została spowodowana przez agentów koalicyi. Skład amunicyi był własnością rządu ukraińskiego, a austro-węgierski zarząd wojskowy pertraktował o nabycie tej amunicyi i innych zapasów.

WOŁOGDA W PŁOMIENIACH. Miasto Wołogda, opróżnione przez czerwonogwardzistów, stoi w płomieniach. Wołogdę zajęli zbuntowani chłopi.

Z GÓRNIKA JENERAŁEM. Dziennik „Morgenpost“ z Chrystyanii podaje następujące szczegóły o niezwykłej karyerze Goldfreya Jonesa z Walii, mianowanego świeżo przez rząd angielski jenerałem brygady. Jones był przedtem zwykłym górnikiem. Gdy wojna wybuchła, piastował stanowisko nadzorcy szybu. Porzucił jednak pracę w kopalni i zaciągnął się do wojska. Posłany z wojskiem do Francyi, mianowany był wkrótce kapralem, następnie sierżantem i wreszcie porucznikiem. W tym stopniu przeniesiono go do Saloniki, gdzie otrzymał order za usługi wojenne i dosłużył się szarży podpułkownika. Obecnie zaś mianowano go jenerałem brygady. W tych dniach Jones odwiedził kopalnię, w której pracował do wybuchu wojny. Byli towarzysze pracy ofiarowali koledze jenerałowi na pamiątkę złoty zegarek, Towarzystwo zaś, do którego kopalnia ta należy, zapewniło mu, po ukończeniu wojny, odpowiednie stanowisko.

TAJEMNICA NOWEGO WYNALAZKU EDISONA. Łamie sobie nad tem cała amerykańska, angielska i francuska prasa. Wielki wynalazca już od roku objął kierownictwo wielkich zakładów fabrycznych, gdzie tysiące inżynierów w charakterze prostych robotników pracuje nad rzekomo niezmiernej wagi wynalazkiem. Dziesięć miesięcy miało trwać skonstruowanie tajemniczej maszyny i przez ten cały czas nie mógł żaden z pracowników opuścić fabryki ani też skomunikować się z rodziną. Rząd amerykański postarał się o wszelkie ułatwienia nad wykonaniem dzieła, mającego łączność z wojną. Fabryka jest dniem i nocą strzeżona przed ciekawymi.

DWIEŚCIE STACYI TELEGRAFU BEZ DRUTU W CHINACH. Z Pekinu donoszą: Towarzystwo „Marconi“ zobowiązało się do wybudowania w Chinach dwustu stacyi telegrafu bez drutu, w odstępach co 40 mil.

BALZAC I WŁAMYWACZ. Pewnej pięknej a ciemnej nocy zakradł się do mieszkania wielkiego pisarza złodziej i starał się włamać do biurka w pracowni. Wtem zaskoczył go głośny i serdeczny śmiech. Zdziwiony i przestraszony obrócił się i spostrzegł grubą postać Balzaca, który się wprost zanosił od śmiechu. „Czego się pan śmieje?“ — pyta włamywacz. „Bo pan szukasz w nocy i bez światła pieniędzy, podczas gdy ja ich znaleść nie mogę nawet w najjaśniejszy dzień!“ brzmiała odpowiedź Balsaca.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI. Dr M. Z., Lwów. Z powodu szczupłych rozmiarów pisma naszego nie możemy korzystać z przesłanego nam artykułu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).